

# Wisner, Henryk

---

## Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów w czasach Zygmunta III

---

Przegląd Historyczny 61/3, 445-451

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK WISNER

## Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów w czasach Zygmunta III

Istnieje dość rozpowszechnione przekonanie, że fakt opłacania wszelkiego rodzaju nadań tak urzędów czy godności, jak starostw i ekonomii wiązać należy z osobami królowych-cudzoziemek (Bona, Ludwika Maria), które zwyczaję powszechne w ich rodzinnych krajach wprowadziły i zwykły stosować w Rzeczypospolitej. Jakoż istotnie większość znanych dotychczas faktów tę tezę nader pochlebną dla naszego społeczeństwa (które aż obcy musieli demoralizować) zdawało się potwierdzać. Czy jednak jest ona prawdziwa? Badania źródłowe zdają się raczej dowodzić, że oparta jest ona na niepełnej jeszcze naszej znajomości wieku XVII.

Podstawowym dotychczas źródłem informacji dla omawianego zagadnienia były pamiętniki kanclerza litewskiego Albrechta Radziwiłła. Ponieważ jednak dla interesującego nas zagadnienia przynoszą one dane jedynie z czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, wywołać to mogło wrażenie, że w lekkomyślności pierwszego, a uleganiu wpływowi Ludwiki Marii drugiego szukać należy przyczyn odrodzenia się szkodliwego obyczaju.

Fakt sprzedaży urzędów i nadań był u nas kwestią wstydliwą, nie rozgłaszaną, rzadko mającą swoje odbicie w korespondencji prywatnej, a nigdy pono w dokumentach. Niemniej i na podstawie nielicznych wzmianek nasuwa się wniosek, że kupowanie urzędów było w czasach Zygmunta III zwyczajem rozpowszechnionym, przynoszącym korzyści nie tylko samemu królowi, ale także królowej Konstancji i całemu otoczeniu królewskiemu<sup>1</sup>.

Ubolewać należy, że Zygmunt III, jeden z najciekawszych, najbardziej kontrowersyjnych naszych władców, nie doczekał się jeszcze swego wnikliwego monografisty. Zmusza to (nie wdając się jednak w rozważania czy polemiki odnośnie do rzeczywistej, jak się wydaje, wielkości tego niesprawiedliwie chyba ocenianego władcy) do poświęcenia kilku słów także prowadzonej przez niego polityce personalnej.

Faktem jest, że Zygmunt III posiadał rozległą jeszcze władzę, stonkowo duże możliwości przeprowadzenia swej woli, a wreszcie silne poczucie godności monarszej, które nie pozwalało mu ani na wchodzenie z Izbą Poselską w przetargi, ani też na czynienie jej ustępstw. Przykładem może tu być nominacja królewicza Albrechta na biskupstwo warmińskie, a potem krakowskie, a także sejm z roku 1625, kiedy to nawet groźba pokrzyżowania planów wojny zaczepnej ze Szwecją, z jaki-

<sup>1</sup> Problem sprzedaży urzędów w czasach Władysława IV i Jana Kazimierza poruszył Wł. Czapliński w artykule *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII wieku*, PH L, 1959, z. 1, oraz tenże, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1952.

mi nosił się Zygmunt III, nie zmusiła go do rozdania — wbrew jego woli — wakansów. Przykładem wreszcie nadanie Lwu Sapieże buławy wielkiej litewskiej z pominięciem dotychczasowego hetmana polnego, Krzysztofa Radziwiłła.

Faktem jest również, że król, dążąc do wzmocnienia swej władzy, do zaspokojenia naturalnej przecież chęci ugruntowania pozycji tak własnej, jak i całej linii polskiej rodu Wazów, starał się przez odpowiednie nominacje i szafowanie nadaniami zwiększyć siłę oddanego sobie stronnictwa. Przy czym, co istotne, nie kępował się bynajmniej istniejącymi normami prawnymi. W 1623 r., gdy zebrani na sejmie posłowie protestowali przeciwko nadawaniu biskupom intratnych opactw, usłyszeli w odpowiedzi od tronu, że tak było, choć tylko w wypadku uboższych biskupstw, nie usłyszeli natomiast zapewnienia, że tak nie będzie<sup>2</sup>. Nie wpływały też na decyzję króla ani sprzeciwy nuncjuszy, narzekających, że Zygmunt III obsadza biskupstwa ludźmi nie godnymi tak wysokich godności kościelnych<sup>3</sup>, ani niski stan protegowanych (Stefan Chmielecki, Jakub Zadzik), ani wreszcie sprzeciwy szlachty<sup>4</sup>. Pierwszym a zasadniczym warunkiem pozyskania łaski królewskiej były zdolności i całkowite poparcie przez kandydata polityki Zygmunta III. Albrecht Radziwiłł — radząc będącemu w niełasce Krzysztofowi Radziwiłłowi, jak odzyskać zaufanie królewskie, a w konsekwencji i dowództwo nad walczącym z zastępcami Gustawa Adolfa wojskiem inflanckim — mówił w listopadzie 1625 r., że innego sposobu „nie widzi, oprócz żebyś WKsM chciał być *totus regius*”<sup>5</sup>.

Swoboda w dysponowaniu buławami<sup>6</sup> zdaje się dowodzić, że wszelkie sprawy związane z rozdawnictwem majątności, urzędów, godności były wyłączną domeną monarchy. Tak było nawet wówczas, gdy istniejące normy prawne zdawały się go ograniczać — np. w wypadku starostwa żmudzkiego.

Zgodnie z obowiązującymi prawami starostę żmudzkiego winna była wybierać na specjalnie zwołanym przez króla sejmiku w Rosieniach szlachta żmudzka i wybranego kandydata przedstawiać monarsze do zatwierdzenia. W rzeczywistości jednak rzecz miała się inaczej<sup>7</sup>. Gdy

<sup>2</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 38. Diariusz sejmu 1623 r.

<sup>3</sup> O traktowaniu opactw jako nagrody dla „różnych osób na urzędach dworskich i krajowych” por. *O herezji w Polsce przez nuncjusza Torresa [w:] Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Poznań 1864, s. 147; tamże, s. 99: *Instrukcja dla Monsig. Simonetta, biskupa di Foligno, przeznaczonego za nuncjusza do Polski, dana przez kardynała Borghese, dnia 11 listopada 1606 r.* Bardzo ostrą, negatywną ocenę biskupów mianowanych przez Zygmunta III i Władysława IV zawiera *Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino, 15 lipca 1636*, Warszawa. Tamże, s. 187.

<sup>4</sup> Przykładem może być Stanisław Żółkiewski, który, choć otoczony ogólną niechęcią, otrzymał jednak pieczęć wielką koronną.

<sup>5</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów [cyt. dalej AR] dz. V, t. 62, nr 2653: Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, Olita, 7 listopada 1625. Jest to właściwie sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych w imieniu hetmana z kanclerzem.

<sup>6</sup> Buława wielka koronna wakowała po śmierci Jana Zamoyskiego lat 8, po śmierci zaś Stanisława Żółkiewskiego — 12; buława wielka litewska — 4 lata, tj. od śmierci Jana Karola Chodkiewicza. Dodajmy, że były to lata, kiedy Rzeczpospolita nie miała bez przerwy toczyła wojnę.

<sup>7</sup> Stoję tu na odmiennym stanowisku niż H. Olszewski, który w pracy *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763* (Poznań 1966, s. 144) zagwarantowany szlachcie wybór starosty żmudzkiego traktuje jako poważne ograniczenie swobody nominacji królewskich.

w 1616 r. starostwo żmudzkie po mianowaniu Jana Karola Chodkiewicza wojewodą wileńskim (20 czerwca 1616) zawakowało, magnaci rozpoczęli starania nie tyle o pozyskanie szlachty, ile króla. Występujący w imieniu Krzysztofa Radziwiłła jezuita (!) Grzegorz Czyślak, zdając księciu sprawę z audiencji udzielonej mu przez Zygmunta III, pisał: „Gdym o starostwo żmudzkie albo o pieczęć [podkanclerstwo litewskie — H. W.] prosił imieniem WKsM, król się wtenczas uśmiechał i znak podawał niektórymi słowy, żeć o pieczęć już trudno, lecz o starostwo żmudzkie może być jeszcze nadzieja”<sup>8</sup>. Była to zresztą, jak się wydaje, gra dyplomatyczna monarchy, który początkowo zamierzał powierzyć starostwo Lwu Sapieże („starostwo żmudzkie wakuje, które chcemy konferować Leonowi Sapieże — — przeto życzymy, abyć i WT do woli się naszej przychyłając na tegoż wielmożnego kanclerza zezwolił i drugih obywatelów Ziemi Żmudzkiej do tego wiódł, aby go sobie na starostę przyjąwszy nam zezwolili i podali”<sup>9</sup>), a później, gdy okazało się, że Sapieha uzależnia złożenie pieczęci wielkiej litewskiej i przyjęcie nominacji od powierzenia synowi podkanclerstwa litewskiego<sup>10</sup>, Zygmunt III zmienił zdanie, równie kategorycznie nakazując wybór Jarosza Wołłowicza: „po tak kłopotliwych podskarbstwa i podkanclerstwa urządach na spokojniejszym honorze — — mieć go umyśliliśmy. A iż na dzień 11 czerwca 1618 w Rosieniach elekcję złożyliśmy, żądamy UW, abyś na ten dzień elekcji do Rosień przybywszy, zdanie swe do woli naszej skłonił i bracią młodszą do teje woli naszej przywiódł”<sup>11</sup>. Dodajmy, że Krzysztof Radziwiłł, będący przecież także potencjalnym kandydatem, nie próbował nawet sprzeciwić się królowi, nigdy też nie głosił, jakoby Zygmunt III złamał w tym wypadku prawo, czy przekroczył swe uprawnienia. Podobnie jak i jego brat, Janusz, który, nie wspominając nawet o możliwości wyboru przez szlachtę na starostwo żmudzkie, pisał w kwietniu 1617 r.: „przyjdzie mi bardzo wątpić o tem, aby to starostwo któremu z nas konferować miano”<sup>12</sup>. Jakoż ostatecznie, zgodnie z wolą króla, starostą wybrano Jarosza Wołłowicza. *Nota bene* szlachta żmudzka o wyznaczenie daty elekcji prosiła Zygmunta III jeszcze w r. 1616<sup>13</sup>.

Równie decydujący wpływ wywierał król na wybór marszałka izby poselskiej. Funkcji ważnej, powszechnie bowiem uważano, że marszałek może oddziaływać w sposób decydujący na przebieg obrad. Gdy w 1618 r. Krzysztof Radziwiłł zamierzał starać się o łaskę na zbliżającym się sejmie, przygotowania rozpoczął od zasięgnięcia opinii o zdaniu, jakie ma w tej sprawie Zygmunt III. Książę zlecił tę misję Jerzemu Radzymińskiemu, swojemu rezydentowi w Warszawie, który tak relacjonował przebieg starań: „po przeczytaniu — — listu WKsM — — szedłem do — — sekretarza wielkiego [Jakuba Zadzik] i użyłem go, żeby z Króla JM

<sup>8</sup> AGAD, AR dz. V, t. 63, nr 2700, Warszawa 12 grudnia 1617.

<sup>9</sup> Bibl. Czartoryskich, Teki Naruszewicza, t. 109; Zygmunt III do nieznanego, Warszawa 26 lipca 1616.

<sup>10</sup> AGAD, AR dz. V, t. 333, nr 13855: Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, Słonim 29 listopada 1616.

<sup>11</sup> AGAD, AR dz. III, ks. 34, nr 17: Zygmunt III do Krzysztofa Radziwiłła, Warszawa 21 kwietnia 1618.

<sup>12</sup> *Księcia Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne, 1621—1632*, Pa-ryż 1859, s. 689: Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, Frankfurt 2 kwietnia 1617.

<sup>13</sup> Wynika to z listu Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła (por. wyżej przyp. 10).

zrozumiał, jeśliby *obsequium* WKsM (ile gdyby — — *unanimis consensus* suffragia przystąpiły) na marszałkowstwie poselskim były przyjazne Królowi JM, albo nie”<sup>14</sup>. Znamienne zaś jest, że gdy ostateczny wniosek był dla księcia niezbyt przychylny, Radziwiłł odstąpił od swego zamiaru.

Odrębnym a obszernym zagadnieniem jest kwestia, na ile królowi udało się stworzyć bezwzględnie oddane sobie stronnictwo. Wprawdzie na ogół senat popierał posunięcia i projekty królewskie, zdarzało się jednak, zwłaszcza gdy w grę wchodziły interesy stanowe, że senatorowie próbowali im się przeciwstawiać. Tak było na sejmie wiosennym 1631 r., ostatnim za panowania Zygmunta III: „biskupstwo krakowskie dano królewiczowi Albrechtowi biskupowi warmińskiemu, do czego mu z wielkim JKM załem najbardziej przeszkadzali sami biskupi”<sup>15</sup>. W tym wypadku nie można jednak zapominać, że powszechnie zdawano sobie sprawę z możliwości rychłej śmierci Zygmunta III, zaś osoba potencjalnego władcy, królewicza Władysława, budziła niejaki obawy. I to nie tylko ze względu na jego, jak głoszono, pewną obojętność religijną, ale na przejawianą skłonność do tyranii. Znamienne jest, że ten ostatni zatytułowany przywódca dysydentów koronnych Rafał Leszczyński<sup>16</sup>. To tłumaczyć więc mogło niechęć do wzmocnienia rodu Wazów, a to przez powierzenie jednemu z jego członków niezwykle bogatego biskupstwa, co w dodatku mogłoby wprowadzić pewien chaos i komplikacje w życiu kraju, jak również być źródłem konfliktów z arcybiskupem gnieźnieńskim, którego pierwsze po królu miejsce w kraju mogłoby być zagrożone.

Prześledzenie listy ludzi, którzy z nominacji Zygmunta III sprawowali najważniejsze dla Rzeczypospolitej funkcje (kanclerstwo, hetmaństwo)<sup>17</sup> potwierdza tezę, że w tym wypadku król nie kierował się ani chęcią zysku, ani sentymentem. Jeżeli zaś zdarzało się, że nominat nie był człowiekiem zdolnym do wysokich lotów, to otrzymywał uzdolnionego pomocnika, który faktycznie przejmował jego funkcję.

Po obsadzeniu stanowisk kluczowych, królowi pozostawało do rozdystrybowania kilka tysięcy intratnych dzierżaw i urzędów, do których przywiązana była pensja, bądź też które obdarzały swego posiadacza jakimś splendorem. Interesujące jest, że, jak się wydaje, Zygmunt III, w przeciwieństwie do swych synów, na ogół nie zdawał się w swoich nominacjach kierować chęcią pozyskania jakiegoś magnata. Nadania były raczej potwierdzeniem istniejącego stanu czy nagrodą, niż przywłaszczeniem. Zdaje się to zupełnie wyraźnie wynikać z opinii wygłoszonej przez wytrawnego przecież znawcę stosunków dworskich Albrechta Radziwiłła, który mówił jesienią 1625 r.: „król — wolność szafunku być

<sup>14</sup> AGAD, AR dz. V, t. 296, nr 12789: Jerzy Radzyński do Krzysztofa Radziwiłła, Warszawa 9 lutego 1618.

<sup>15</sup> Bibl. Ossolińskich, rkps 637/I, k. 104: Jakub Sobieski do stolnika podolskiego, Złoczew 1 maja 1632.

<sup>16</sup> AGAD, AR dz. V, t. 173, nr 8080. St. Kurosz sługa Krzysztofa Radziwiłła przekazując mu opinie Rafała Leszczyńskiego, pisał: „Nie zda się to subiectum [mowa o kandydaturze królewicza Władysława], takąż sententia i rozumienie tego jest — i od innych”.

<sup>17</sup> Mianowanie Sapiehy opinii tej nie zmienia. Obszerniej o okolicznościach i zamierzaniach Zygmunta III w związku z oddaniem buławy Sapieże por. H. Wisner, *Wojna inflancka 1625—1629*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XVII, z. 1, Warszawa 1970.

mieni sobie — — Jakoż już teraz mało co prosto nie dla zasług czyni, ale albo trzeba dobrze kupić, albo żeby był *totus regius*"<sup>18</sup>. I tu przechodzimy do kwestii sprzedaży urzędów i dzierżaw — kontynuując mianowicie swoje rozważania, Radziwiłł mówił: „w tych czasach działo to się, że pan wojewoda pomorski [Samuel Konarski] za województwo malborskie i starostwo kiszporskie dał Królowi JM zł 10 000, Królowej JM 5000, pannie Urszuli [Gienger] zł 2000, księdzu podkanclerzemu [biskup łucki Stanisław Łubieński] zł 2000 i cug koni. Pan [Rafał] Kostka za starostwo malborskie [dał] zł 15 000”<sup>19</sup>. Charakterystyczne jest zaś, że wypowiedź kanclerza nie wskazuje bynajmniej, aby przedstawiony przez niego wypadek miał charakter precedensowy.

Okupienie się królowi i jego najbliższemu otoczeniu nie wyczerpywało jeszcze listy wydatków szczęśliwego nabywcy. Pozostawał jeszcze obowiązek okupienia się kancelarii opracowującej dokument, choć na wysokość różnicowanych opłat nie miał już żadnego wpływu fakt, czy nominacja uzyskana była poprzez kupno, czy też była nagrodą za talent i wierną służbę.

Interesujące wiadomości o rodzaju pobieranych w kancelarii opłat zawiera list Jana Hrydzicza, który donosił z Warszawy 8 sierpnia 1613 r. Krzysztofowi Radziwiłłowi: „jakom w sprawach księcia laborował, tak strony dożywocia księżnej małżonki WKsM na Sejny, Żyzmorę i Bystrzycę, na co się WKsM posyła przywilej nie biorąc w kancelarii od niego i jednego grosza za pracę, za pergamin i dochodu od pieczęci, ani za sznur”<sup>20</sup>. Zadecydował zaś o tym zapewne nie tyle rozgłos otaczający księcia (zresztą podówczas chyba jeszcze niewielki), ile pozyskanie przez niego sekretarzy oraz ich chęć ujęcia sobie potężnego, a jeszcze zyskującego na znaczeniu magnata.

Wydaje się rzeczą zrozumiałą, że istniejący stan rzeczy nie budził entuzjazmu zainteresowanych. Pewną próbę przeprowadzenia zmian podjął kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł, choć brak jest śladów, iż rzecz cała wyszła poza stadium planów i projektów.

W końcu 1625 r., w toku rozważań nad krzywdą, jaka dotknęła Krzysztofa Radziwiłła i cały ród radziwiłłowski, a to przez wspomniane już nadanie buławy wielkiej litewskiej Lwu Sapieże, kanclerz zaproponował, aby jako regułę przeforsować postępowanie z urzędów niższych na wyższe. Wymieniając mianowicie warunki, od których uzależniał pojednanie się Radziwiłłów z Sapiehami, zażądał, by Lew Sapieha „dopomógł, żeby prawo było postanowione, aby z hetmaństwa polnego na wielkie hetmaństwo szła sukcesja, także z małej pieczęci na wielką, z marszałkostwa nadwornego na wielkie”<sup>21</sup>. Iż pewnym zaś był poparcia w tej sprawie, dowodzi dalszy ciąg listu: „dopiąć tego jeśli nie na tym, tedy na drugim sejmie, aby to prawem było warowane, żeby z hetmaństwa polnego wielkie następowało. Pomogą ku temu marszałkowie nadworni i pieczętarze mniejsi”.

Jak bardzo musiało by to być niemiłe królowi, świadczy fakt, że cytowany powyżej projekt zawarty był w części rozważań zatytułowanej

<sup>18</sup> AGAD, AR dz. V, t. 62, nr 2653: Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, Olita 7 listopada 1625.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> AGAD, AR dz. V, t. 120, nr 5478.

<sup>21</sup> AGAD, AR dz. V, t. 62, nr 2653: Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, Olita 7 listopada 1625.

„Pomsta nad Królem JM, który więcej winien, że konferował [buławę], aniżeli wojewoda [Lew Sapieha], który przez gwałt przyjął”<sup>22</sup>.

Jako przyczynek do dyskusji nad rolą, jaką odgrywali dysydenci w Rzeczypospolitej i nad wyróżniającą ich rzekomo skłonnością do szkodliwego dla Ojczyzny działania, warto przytoczyć inną, również mającą przyczynić się do pomsty nad królem propozycję Albrechta Radziwiłła, katolika, znanego ze swej pobożności. Mianowicie „pobory aby do podskarbiego nie były wydane — — że i teraz na potrzebę Rzeczypospolitej nie w czas pieniądze były dane”<sup>23</sup>. Dodajmy, że podówczas, tj. po zdobyciu Birż, Bowska i Mitawy Gustaw Adolf, nie napotkawszy na skuteczniejsze przeciwdziałanie, kończył już swoje podboje. Osoba kanclerza litewskiego zdaje się więc być jeszcze jednym przykładem podającym w wątpliwość słuszność stosowania w warunkach Rzeczypospolitej pierwszej połowy wieku XVII kryterium wyznaniowego celem określenia postaw i intencji ludzkich, niejakiego dzielenia społeczeństwa na grupy o wyznaniowo-politycznym charakterze.

Jak można przypuszczać, żaden ze wspomnianych projektów Albrechta Radziwiłła nie został podchwycony przez przywódcę różnowierców litewskich Krzysztofa Radziwiłła. Zwłaszcza, że kanclerz nie przejawiał najmniejszej ochoty, aby samemu narażać się na gniew króla, zamierzając, jak się wydaje, pozostać w cieniu<sup>24</sup>.

Reasumując, wniosek Władysława Czaplńskiego, iż „w Polsce za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza sprzedawanie urzędów było dosyć powszechnie stosowanym zwyczajem zapewniającym królowi i jego małżonce dosyć poważny — stały dochód ... w zyskach tych brali udział dworzanie i urzędnicy dworscy”<sup>25</sup> należy rozciągnąć i na czasy Zygmunta III. Z tym jedynie zastrzeżeniem, że ten ostatni większą niż jego synowie uwagę zwracał na to, aby na urzędy odpowiedzialne dostawali się ludzie o odpowiednich kwalifikacjach. Jak również, że istniały projekty zmiany istniejącego stanu rzeczy, a to przez uregulowanie odpowiednimi normami prawnymi kwestii przechodzenia szczebli hierarchii dygnitarskiej Rzeczypospolitej.

Хенрик Визнер

#### РАЗДАЧА И ПРОДАЖА ДОЛЖНОСТЕЙ ВО ВРЕМЕНА СИГИЗМУНТА III

Анализируя вопрос раздачи должностей и мений в период правления Сигизмунта III автор выдвигает гипотезу, что этот король имел еще полную свободу назначений и пожалований. Благодаря этому он мог поручать (и поручал) ведущие посты в государстве, либо фактическое руководство ними, способным людям. Решающим моментом при назначении был талант и поддержка кандидатом королевской политики. Назначения, следует считать, спланивали королевскую партию и имели ввиду обезпечить ей решающую роль во внутренней и внешней полкитке Речи Посполитой. Назначени не были однако инструментом приобретения новых сторонников.

<sup>22</sup> Тамże.

<sup>23</sup> Тамże.

<sup>24</sup> Тамże.

<sup>25</sup> Wł. Czaplński, *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII wieku*, PH L, z. 1, 1959, s. 58 n.

После замещения ведущих постов в государстве, остальные и вакантные именья были раздаваемы в принципе сторонникам королевской политики либо запросто продавались. Приводя конкретные примеры подтверждающие выдвинутый тезис, автор обращает внимание на пользу извлекаемую из этого королем, королевой и их окружением. Необходимым было также покрытие расходов канцелярии изготовлявшей соответствующий документ.

Henryk Wisner

#### LA DISTRIBUTION ET LA VENTE DES CHARGES AUX TEMPS DE SIGISMOND III

Sigismond III possédait encore une pleine liberté de conférer les charges et les biens de l'Etat. Il pouvait donc confier (et il confiait effectivement) les charges essentielles de l'Etat, ou leur exercice de fait, à des hommes capables. Ce qui décidait de la nomination, c'était le talent et l'appui que le candidat donnait à la politique du roi. Les nominations visaient à faire des partisans du roi un groupe politique compact et à lui assurer un rôle décisif dans la politique intérieure et étrangère; elles n'étaient pas un instrument pour gagner de nouveaux partisans.

Les positions-clé une fois distribuées, les autres dignités et les biens vacants étaient accordés en principe à des partisans de la politique royale ou bien étaient vendus. En citant des exemples à l'appui de cette thèse, l'auteur observe que les profits de la vente allaient non seulement au roi et à la reine, mais aussi à l'entourage royal. Il fallait en outre payer la chancellerie qui rédigeait l'acte de concession.